

Dziękuję
Tatarzy pod Kadymnem.
powieści miejscowa.

Było to owego czasu, gdy Pan rzucił w zapalony wąs swojej:
wspomną na kraj błotki, i porównie miarokajacych w nim;
bracia podmieście miem przeciw bracia, a swoi swoich nie
pomażaj! - I były prawdziwe słowa panna. Albowiem rząd
kudźki zaurat ^{był} ~~był~~ nieporozumieniach swoich, jawen my,
saciat kawatek ziemi drugiemu, który ja swoją kwię,
do poganina był adkuyit; lada wodzony synat okoyu,
i kopyt fady okato swojej zagrody, z który czotkroci
ziwień wyjęci. Rząd ma niedowoliti; nawet klaratory,
te domy państwa, o których Salomo powiada, że ja,
winno być bez scian i pawaty, aby się Pan zastępaw
mająt je robie ulubowaci - klaratory musiano na awers
opadymen wyroka grobla, w której byłto matu fortter
się znajdowata, aby zapromony orszak nas wielki ad Pana
zgotowany abian skapo i swożnie do stata przypu,
sic!... na owczar mielyto to wcale drzewom, znadzi
na drodze ustawickaj pomalieronega - ptaszcie drzewie,
które niewiadomym sposobem ustraito miutke swoją..
czesto wyzniesiono w noży z lamusta kupa, którego do
pięciu przed kilkoma dniami pan władci rozkaziat...
wtedy to rzucił pan zastępaw: Olsze przemieć ad Kalkolu! -
Niek przyjdą zmińcarze! -
Tralci niemają zmińcarze krajowych riepaw, kłodzini daj,
wady zinnaję kłoty? Niemcyją oni twary niemaych, które
im zinnawaj ogornaję upaty. - A ktoi je i, który tam

jak chmurą jesienną mychodę do postudnic? - Niemajar
oni przogrych jak lięgo mięrow? - mięstri ik tware puda
ona do juchryca starj budawli, na ktong otęgo jarkie
stonie owięito? - Biada przjaw, przez ktong tu die,
na przelci szaranu! biada ludowi, na ktong szagro,
die ona na xer usierie! - Biada moryskim przed nro,
gim Tatarom!

Musi o napadzie rozesta się po całej ziemi przemyckiej i
zakonwryta wszytkim umyśle. Jużni mawli do drugich:
Wady marny niekai, czy się w jasyr dai wazai starcy,
nowi? Już to wtasnie bylic awgim Kalkolem, ttorzy ad
przenicy miał być oddzielnym. - Brudry przychadili
do swiatyn pańskich mawiac: Wstępkuchajcie greckie
nasze i dajcie nam Bogu; albowiem idziemy umierac,
bronici te swiate atarce i dzieci nasze! - Hej to
byli przemicy, ktora na urodzajny reseta ziemi!

Tot dmar drugi ad Przemysla był grad Szadymiranow. Miastka
ie miasta były to ludie upornymi, postkopni do boju;
nieśli wyrokie waty w gębotkie poly - z tad też poweto, że
wreco Turczynowi skony naciagneli; aka tego ten wraj
zawse na nich z podotbał potrzat i dobra im szanie
obiecywat. - Ale dwinaj w Szadymir o Tatarze nikt
nie mówie; dwinaj jest dzien S. Fedreju, a Szerej Pa,
guse, z profesyji bednara, jest to wato mierzkanicow,
czy wboju, czy pokoju był on zawse pierwszym. On
siedzit skargi, Karat winnych; z męstwa zar był między
bracia gtoony, poniewaz nar rzeci biurmanow swoję
ręka potozyt a ich tby już podwaliny swoję chaty
potłocit trzymiac się starego swypraju: że krew
wraju zachowa ad moję cartawskiej! -

Owoi i Paw stracyt dabytku jego: syto i posytko było w jego do,
ma a gosi byli u niego rudi. Nandy miał estymę dla jego
aartug, dla tego kady przyrodz mu diej powimrowac
patrona. Bogus był tatkę wszytkim rad; na atugiej
joworawej tanie pozascudat przybytych, postawit mię i
miadu, a na szroju groda pierwora aartke wychylit. -
Tadto smakuje wszytkim; bo ten Bogus niekda ma
gospo-die. Halka szarnobrewa zna kwiet paproci - ma
pitacie mleko; ma ona lubysore i dederow; komu dla
pieniasze ten po nocach niechodze, spat, komu dla drugie,
ten się obwieci! Ale na szarnobrewę Halkę nikt się nie,
gnowa, bo ona kraina jak Kalina, ktora wtorie kwitnie,
ory ma piatkięszę jasnięszę, nie krynica w pogodę....
Starcy gwarę w wielkiej iakie, Bogus zachęca do dabana;
a wpiękarnie stychai smięchy - dwinaje całego grodu
poramykaty się tam na szarutki - obstatyły w kato
Halkę, ktora na podatku mielk z wadę i garsch trzyma -
wszytkie tam potracę - a tam ior szwische i jyska -
potracę - a tam się ior pali - gaminie i szow jyska....
narekci Halkę podnosi garsch - dwinie kraja się w kato
i spicowaje jone to, drugie owo - ale najmocnij prachija
gter grubę: Halkę nara, szarnobrewa.
Daj daj daj dwinowi dederow -
D innomu daj lubysore,
Ntyny atete ma ratysore -
Halkę nara - ra ta ra ra!
Bedre męza miek szakara!

A Szarka był to jowu z radymiejskich matojcow; wbit on już
jisi miłkow i dwa niedmradie, najbpij puorac szakty,
a tad krotat jego był wielkymiczyony mi imie kutaty w
Radymie; dla tego upodabat go jakie starcy Bogus i
tatk mu nar poru-dziat: hej us ja ad dawnu mityje,
Halkę moja, jak widze, za tobę patry, nieprzetone
na to, aby wprwad szakow z moję die dwinęszę zachad; za,
nim mięwytawier nowy chaty na szereim Szapak,

a pod kładym stupem niepatrzyła ta zabitego wrogów
boi stary Bogus nie otęmi dobrze, że taki dom będzie
ostatni, a nieokładają w nim będą sroczliwymi =
Od tego czasu obrzydł Dunko iś dzień swój butat, iś dzień
iśklat strzotami, mychadut na groble - ale wroga zawsze
niechyt. A iśi po niego, do jego kraju na to Bogus
stary nieporwałat mawiać: Nie jst i on wrogiem, który
w swoim kraju siedzi iś tobie mi stęgo niechobi, ale
on jst wrogi, iś na twoje ziemie nastęje =
Wier Dunko uśklat wroga, iś by aś na groble Szadymna
pręzedt, a iś wiewora przychadut do starego Bogusa,
pogadac sobie o Tatarach, o Węgrach; wędrici, jak
Halke przednie, jak je w domu braxata; lew gdy jst
pożino kuto, a Bogus je do paierza zabierac, natęnuś
zrobilo je Dunkowu tak smutno, jak gdyby wrogowie
na groble Szadymna nigdy pręsi nie mieli. -
Oj, poachajno Dunko, nieachtago przyda wrogowie
do twojej ziemi - przyda aly zabijai i palić a Hal.
Na twoje podac iś dowodicy wtaśna rękę szewet-wta,
ona rękę adparre jego jatagan, aly tym milej mięjt
wize smu na miśklich, liśik szorkach. ...

Alę o tatarach jeśne w Szadymnie nie wiewora; w domu
Bogusa jest wozotko wesato; w piekarni stęku jępu
smichy - pada halke a przedniewa, a wędricy Halke iś
wielkiego wrozi. Jst halke pali je daleko uświeniej i
wyiej niż inne; non adawato jst je iś ona na gławie
by turban a u paia tęszarato iś by kindiat - ale
wozotkie obicwoje iś wesato, wisi iś ona je uśwy,
choi jst smutno; smije je, choi je iś halke iś na
wet spiewa rarem:

ra ta ra ra
Męśa bede mić - tataro!

Halke a najstarszych diewoi powiada iś, że zna jeśne
inne wozotki - wisi iś wozotkie za mię. Jst pod wy,
stawa, iś wozotki na obone - ale do tego trza paproci,
a diewoja zna gdzie ona rośnie - waz iś w pole, da,
leko; rachię Halke, jedrej wypada w dawien, chugiej
matajic, a Halke wypada zawsze ^{na} ostatak - wierzba!
zawsze wierzba? wisi iś wozotki, ale dobre iś wozotki
stętko na pokybiś na pręsi. - iś iś w ruz dalej -
jst iś na nad Janem - wtem na wozie iś jst wozotki by
popydeli... hejse w nogi! wozotkie leia, a iśklat je
nie adpada, bo je Marzanna za wozotki uchwyti iś z juba
wsiżynie do pęstaci, gdzie na powale jst wozotki ruz iś
je śnianach tośa ruzni... Jst iś w domu, ale halke
brakuje, pętra je ruzi, wozotki Halke, a Halke nie
ma; iś diewoi miśna, która je nowiej wozotki nauwyc
chiata!... gdzie miśnie gdzie je jst wozotki? - Jst Halke
kawa gada jst wozotki, iś wozotki, jak ta stara diewoi,
je wozotki na Jan, zawatale do iśklat Halke - jst
wtaśna rękę wozotki dęzi kindiat - wtem iś jst wozotki
a ona wozotki! ...

Alę o tatarach jeśne w Szadymnie nie wiewora; w domu
Bogusa jeśne wesato; wprawdzie stęja na stole, jst
proine miśy, ale dębany jeśne jst iś adawato je
iś te dębany jak ruzi gospodarza ber dna byty...
ale w piekarni za to jst iś jst; niema Halke,
niema jst iś najstarszych diewoi! waz je jst wozotki
je na nad jst bręciem chiaty paproci zrowat!... wozotki
je wozotki adawato, aly je na smierze zatektar!...
Lew Bogus stary mięjt w ziemie bity. Alę on chotęjt
na szęśin stupach, pod kładym stupem jst tęjt wroga,
wtaśna rękę adawato, a lew wozotki chroni ad nocy
czartowchij. Halke iśklat wozotki dołtawnie, iś Jst
Łobkawa wozotki iś wozotki ^{w dęku} wozotki: Waz jst to

Pokrył, czemuż niema on butata tyłko kindziat? Słuch kindziat, tam ledzi i turban, a gdzie turban tam i wrog.

— E na wroga — w imię Boga przyknuł Bogu, i rozpusił do dom awych, którzy byli do niego przytali, ma wiarę karamu, aby przez cęta nie tony butaty, za ostrzeż strzaty — aby ponaprzeciał tuki — na okopuch bechli ze smata porostawic; sam zaś wzięt zia ze sianu, wielki, dwucieczny mien, na ozrothk barbach prawi, eut tulk Monowu i spony kotan, w którym doże gęsto strzatek było, i poszedł w miejsce, a kad jego Galthe Pokrył parwat!.....

Oj biedna Malasia! juwneby uelie nie parwat stopicli do tego patciu, gdzie ngelki pływają i teraz rosin; gdyby tuoj Dunika był przy talu. — Oby mu nydant kindziat, pchnęty go do tam, a kad jui więcej nie parwat spuwai. ra ta ra ra

Dunika juidzie za basam!.....

Ole Dunika leiy na wilorych skorach — ojciec nakrywa go kaptanem, a on pamiada rawore ze mu zimno; matka uwarzyła mu swiętego miodawnika, a on maui ze jest ci gorzki; siostra spiewa mu o atoty karcie w srebrnym stawie, ale on opai niemoze.....

Takai mora przyknuze do niego — Staube mu na pierci kindziat — on je szarpie i grywa, choicaz ojciec nie widzi! Nawazni wzięta matka zra abrawa trzy po, swiatanych matkowek — uwarzyła w stobkion mteko — data mu oratke — i zasny!.....

Stary Dunika domawiał utasnie ostatnie stawa — Boga radzica; gdy on z uikw do drzwi zapukato. — A była jui goscina w noy. Wic stary Dunika pomyslat sobie: Wady to mi bier? i po. Kopyt je trzy razy swięcony woda, która w ignowu krowi gielnirio u proga misicata; potem dopicil domagt zaduski i zawolat: Wraethi dusk chwali Panu Bogu.

— J stary Bogu go chwali? odpowiedział Bednare i wszedł do dusy. Krowiej komory. —

Bednare anoras adwidzot Starego Dunika — mierz nawet poino w noiy do niego zagaszat; ale id znuq terar ten mierz wielki i tulk Monowu? Nie dobre to znalk. Kiedy Bogu tulk je ubiera — i Dunika to smolaw zori.

— Prawda rabusie, rzekł mu bednare, ale te rabusie maja przywe patarsie i niewierzą w tego Boga, co my wierzymy. — Izali niewidziliowa smaty, w na naszej grobli szero ko je palita? —

Barylem, odpowiadał Dunika, xarar z niewora, ale mowitem sobie w dusku: To gdzie Stabed a gore — Oj nie ognień toz stobody, ale znalk, aby nie opai na lidich Northach, tyłko butat swoj ostrzeż i strzat.

— Wi nie zatkawicai — boz Tatarzyna a tad by stolk wilyy. — W imię Boga: i stary Dunika ma jezore moine kosi na pui niedawiartha; a synal, by mu byłow to zioto po. magto, gdy si troche praciui, niepodaradai tamciuk karkaw.

— A gdzie ci on terar jest? Mam dla niego miedwa smutek.

— Owoi spi tam na wilorych skorach; był dwa dni w dąbnowie, niepit mi cieptega i ile mu jest!

Oby meżawie spijzeli w kapt obszerny swilleiy. — O kil. — tu chwid opat mludy Dunika spokojnie; ten terar ra. — waf je ar nurca, przewracial, chiał przyryc, ale niemiął glosa, opocit je cety i przyrzat.

— Wady ja war mieda, Bogu? zawolat patraat x a Bednara.

— Mnie ryum widrie, odpowiadał Bogu, ale roci Bogu jest smutne, boz niemasz Galthe w doma!

- Niemajz Klalki? a gorci ona? zawratat mtudy Duiłko a wisthinn
przesztrachem.
- Niemajz jej, odpowiedział ludzark, poszta w mienor zrywem
Pwiat paproci, i mowia dsielowje ia ja kopielei porwat!
- Toi tek, mawit jej bogdan, ona miata na syji swietosci,
ktore ja sam jej dalem - ja niemajz porwat kopielei!
- Imnie ja ior zdaje, boi ten kopielei miat kinsiat, a
Gutarawie sa jui koto Luowa i Kanoregi!
- Owar to tatar jest, i Klalka porwat.
- Inai on sam, dla tego jest aw, alyi swaj butat na,
strajt!
- Butat Duiłko byt znowe astry; ale ior tuar Duiłkowi
ponim? - Wrogawie jui przychodza na groble Shadyman,
nastali na jego ziemie - on ich bedzie zabije - sresi
gtaw przymerie do doma - ale nierakopi je pod stopy
swoggi nowej chaty! Poi wiekowie komu wchutapie
zuprodareje - nikt jemu nieupredzi jlitna na zbitu
ba nieaprosi sasicadow do switlicy na wiciornie!
wipostawi przed nim wielkij miedy i petnejs daba,
na... boi on bedzie sam, a Klalki jui niema! on
kodie za nie twiye, a ona bedzie jui w tataraw roe,
bet i opai na stetych wergtowicah! Ni inny orat,
ani esany sakt nieprowie jemu, gdzie jego Klalka
je abraic, chw! on je oba stulka zabije! ...
Tak naraihat mtudy Duiłko; ale nagle padniort je a
wilych skor, w jego narawu oku ior btyrasto by
kindsiat tataru - zapewnie mu ior mara wesnie pora,
oriata, bo tei go di namardawata melada!

Stary Duiłko wriat tukie tuk i porli abaj a Baguram do
groble, aby obanyi, ry wartu nie zaroneta; a synch jego
skowyt a wilygo futra, choi byt jipure spozony,
wriat swaj wielki butat i zapytat je matki ry

Kobor ma gorte optacioka? - Ja i gorte i mycathie, ale
niek ior jedie bronu aby je do niek przyklijit! boi
to pan niedabry i atorkiny.
- A proci je tam a dwa dni byt musze! odpowiedział
synal i wyszedł przez a doma. -

Panie jui drugi do Kremyda byta dosi wielka stobada. Pan
Aj stobady narywat je Kobor, znany miedy bracia pod naraw:
rycia; bo byt tuk dalki jak zwykli rociowie bywaja. I
drine ten gadano o nim racy. Jechi mawili, ze on jest
Bisurmanom, bo iadnego switego obratka w niego nie
widzieli; drudy zar powiadali, ze on przyrest a za Dunaju
ad merwonego mornu i pomogel krolowi w boju a rubna,
ni; dla tego tei dot mu krot ryic stare i mieu myta
cany, krom jietnij satulki ziemie poramyskij. - Jechi
byta opinija porozekma o Koborze, ale ja ciha szeptano
sahie ile o nim. ...
Optacioka jego zagrody byt dalekko na imijace i wyare nie
moryskie inne w siciortnie. Okopy jego zamku wznosily
je a jreki pod chmazy, a foia byta glabra do Shynicy
polnoj. Murawia byta tam dwie brani; ale te ich zamki
i wrenadze porardzewiaty od stoty, nikt nietyrat ich
kryju; a stary i gary gniodrity je spokojnie na w ich pod
okazu! Jaramnie do tyh orat pudat driad mygladniaty, gdy
by pudat drien i nar, one sa nieatworze! Poi nawet sam
Pan niechodzei tedy do swego zamku, ma on gdzie w bawie
koch, a o tym bawie nikt niewie. Bytlo jego dawaj najprej
niezawie sturawic. -

Ale Kobor siebi drciaj miapokojny w swoggi komore. Jajo
sharty se za zamkiem i groble, wady traji on je boi.
Opuki je niebai, kady w niego jat jui niema, a w wcho
dnie stonka jui jaino, niebo jechi kow merwone! ... Nide
brze to, tataraw puhtoy, pali; inai ja nastozit ...
To kudi zawratat na sturawic.

- Czy wam upiła sarna na wieszakach? - zapytał się stuga.
- Niech się sarna, odpowiedział Kobor, darmo się miedzi
opowiadają; wszak wiecie, że już dwa dni byłem
niejadłem!
- I czego, panie, nie wiecie? bo to romata jest, nie jeść
i nie pić panu, kiedy panu łoch i komora napchana!
- Owar to mnie smuci, że nie chudy na ziemi, a niema
potem chęci!... ale bawno na to niebo, jakie uci-
wone!
- Solnier dursi stobad razem się pali!
- Nie stobady to góra, znamy i ja te ziemi dobrze, to
Lewikowad, jaki tam piękny zamek! a co tam chat...
- I wspaniałe widzi w perayne?
Wtem ktoś mocno zapukał w bliższej komorze. Oby tam
zaraz wezła i na wielkich zielonych drągach jedności
domu ukryte w postacie.
- A kto to Danitko? - zapytał się Kobor ustawił, który
był po turckim ubraniu i po woskiej drabince do góry
się drapał. - Tęż przyślat na to? moimżer z nim
długie? datur mu jakie moje podarunki?
- Wspaniałe datur, mój panie, i on sam długie zennę romę
niech; powiadział mi że war dobrze ama i na znak zaa-
pania dat wam przerecznie ten kindiat i dragi ja,
Hagan! - pytał się o niej, czy ma sarna rotory? i w
mu powiadział, że uarżiszre mi wrótko proroka!
- Jakże ci dalej mawit?
- Powiadział mi nakonie: Don gaurer do twego panu i
owaraden mu że wode idzie w nieprzelezione wojtko -
wspaniałe potory węgłem i trupem, ale się nie odnie-
skarbow ani ziemi Kobora - bo gaur przyśięt mi na
długie Baga, że Kobor ma olla ~~mu~~ hurytka, zennę
pięknijaz, nie półkierzy na mezenie trymochim, goty
go purpurowe utraśi stonice!

- A kiedy przychodzą on do naszej ziemi?
- Działo - nim kur dragirak zapije, mawit, przyje do
zamku Kobora w drzewist maich i tu sialow - spadziwam
się i Premyer daci dobrze te drage mi owieci! -
A Danitko nie jaszre miewie, że jego Halka jest w
lamusie?
- Otem mu wezraj w debranie mierzego zielka się napił,
i owar na ten daci długie postury.
Kobor uiczył się że jego sarky i sanna lednie ad woda
niechłista; opiesznie rotharot przyradził przyje i
z brami zarawy podbijaj - - - kur smac się Chan pospie,
szę, bo jaszre kur war dragi niezapniat, i Premyer jaszre
dragi mu miodowiat, a u bramy już kłóć jukta!
Danitko wyjrzał przez repore oddawia i obawyt bogoty
kindiat i jatagan - all tarary chana miodowiat... zyrat
długi war, i zyrat drzewist turbanow i drzewist tulkow. -
So on już przyśięt, pomyślat dacie, smac mu wwozy hurytka się
przyemita i kłóćta go zabawta - wyje, gruby a słony
draz, ni jełto, a wrotel zafreyziata przerecznie
brama, że się sam Danitko przyśięt, bo mimowalnie
war mu na gaurer stanat!
Chan daciwar sturadion weso do bogatej swillicy Kobora;
a jeden sturadion turckie mystumawyt Panu na stobadzie
majaryszre wole swojogo woda, która jest: Aby mu sarna
orabna potaraci komore, gdzie mająt spokajnie przez miedzi
war z prorokim rozmawiat; kur rotynie nadzied daci ta
druin w stonem daturmu katarzynow i abronionat jest, przed
półnoia gadat alba hurytka rothorowat: - Te war dragi
dalekto od swojgo oboru byt oddalonym, niek natarot przez
swojgo stugę, aby Kobor swiatła w zamku zagawit - bo
to kur wradnie byt by mawit!
Kobor unyżat wspaniałe, że Chan rotharot. Zaprowadził go
do piękny, wytatany komory, gdzie byty kłóćta

i statem kłopotane węgowie; sam zaś pogasił oświecenie - na
płonące ognisko nakład wody, w przykryciu; i poszedł szukać
do wileńskich szpary, a przeierając ożył szum ały Chanu popłochu
bierony był zabijać. - Ale Kabor żył dwa dni nieopieczony - bo
nie strachat o ziemie i o swoje skarby, teraz zaś spłonił
starym pod jego strzechą, wady ucyżi i on niemożenie opacił
Tatki myślat uciec Kabor - uciec przeierając oży - a oży uciec mu
nie zlepiaty i narenie przysłał z mora, przywalita go na rękach
jak wielkim kumieniem i Kabor - usnął!

- Owoż spłonił - powiedział po ucieku do Chanu jedyn z jego
szlachty, byłem w jego komorze, przeciągnął ręką po jego
po oczach, ale ani drgnął!

- Taki wiecież także, czy jego pachotkowie spłoni?

- Chybaż jak niedźwiedzie w norze!
- Owoż mamy dobrą obławę: Na jednego ryłca i dwóch nie,
dawnie - zagabnął Chan tatarski.

- I Dunikom niebezpiecznym się i na drzewach ryłców i drze-
wie niedźwiedzi obławę zrobić - odpowiedzieli za Chanu
pachotkowie, którzy wszyscy byli rzeszkami motajcami
z Adymnu.

- Sprawom się i otko, bo po putnowi druga obława nar-
czek, porucznik Duniko, w usiąwszy samą kindziat po-
szedł z dwoma motajcami na juche drzew, a reszta na
drugie góry wyszła.

Wranika Kaboru było bardzo ciemno, otko w komorach
były tak małe, i do tego tak grubym zolarem zabranione,
że tylko czarami można było żyć przez trzy miesiące, który
kiedy i smutny na chmurach bierzenie się przewracat:
czarami zadrżniał, a twarz jego stala się na ten czas
ciemniejszą, i uszy zdato się być na ziemi - ^{wierze} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
się szły, jak utwierdzone okropnym przetrzymaniem
otem, spłonił jasno na całej ziemi - i ślad się przetrzymał,
bo się za grubą, grubą ichną rehowat!

Pat Duniko i dwaj motajcy przysłał do isły Kaboru, Kabor opat stwardo,
a adychajcie chrapat głośno, jak aw, który się był moim ego na,
złot trunku. - I w tej komorze było ciemno. Razdan Kaboru na,
maiał wileńskie szpary - porucznik ręką po abracnietyj pierci i
starej tam, gdzie serce najmocniej biło; potem dołżył z ra-
pacią osty kindziat i pomylił w duszu: Zabijam wroga,
boi Kabor z wrogiem się kajały - a wileńskie szpary ^{całkowicie}
nie było moim, jak niebo ad tony dworkoroda.

Przyśledy narad do swojej komory zastat tam Duniko siedm
motajców wosetych - tylko dwaj z nich mieli nosie czerwone.

- Statac się jemu dobrze; ale mam jasne zeryt, że po jutro,
iż przybednie tu Chan i dwieście tatarów, a zatem trzeba
dla nich wygotować przygotować, aby mu było dobrze pod
strzechą gicuru. - Tymczasem idzie norbi grube drzewo ad
kamień i przyprawadnie tu Kaboru przednarza, nieb się po-
wiew, co ona ma gadat jak tatar przyjście; ja zaś się tu
porobiere i ogień rozpale.

Motajce poszli po Kaboru w Duniko wzięt na rękę ad rękę Kaboru,
niez czepke naruncat gęboko na oży - ogień na kominie
rondmuchat szeroko, ale światło niezapalil w żadnej komorze -
bo chiał ały tatarów straszaka nieporozum. - I dobrze
mu było, albowiem nawet sama Kaboru by go niebażyła, co
mu ad dawną już zrehowana była, gdyż motajce niebyli jej a
wosyckim naprzed powiedzieli.

- Ledwoż nieumarta ze strachu moją mity, moim do Duniku
która ja z wielką kubosia w uszy był objat - tam w lamu,
sic tak czarno a zimno - o, teraz ci jemu bardziej mity,
nieb bede, kiedyż mnie oswobodat z parowem ryłca! -
chiał on kominiem, abym do jatkęgot tataru Kaboru gadatu,
ale ja mu na to: Kaboru przednarza może tylko do Duniku
stado gadat, z którym już nawet jest zrehowana; Kabor
mi grozit, ale ja miata swiatosii na uszy, dla tegoż

niebatam się grozi jego, ale batam się za te tatarów, którym
ma osty kindrat i przywy jatagan -
Duniko ujętkait swojz motadycz - odgarnat jej z nate usz,
ze rotaty i gadat ja otuzo o Boguszu Starym, o Hadymnie,
jak ma wronie mara powiedziata, ze ja Dunitho Koberu
zjickaroti mytkradt - potem dowiedziat się ad pijanega
pachutka ze do Kobera ma przyci chan i csiwicci
tatarow, jak on ich padozot; ale - dladat potemu -
niekoniec natein, iermy Kobera i jego pachutka ze
sili, wzebezi bedzie jiszne chanowi i tatarom gardta
poodcinat, aka tego musi jonne Halku do niego stuzko
gadac - aby się tatar nie poznat na zasadzie -
Halku bota się łowi, ale krew wroga ma przed Bogusza aa.
stuga - wiec ciekota rytkajnie jicki chan nie przyjdzie -
Przemysł byt ad Stobady niedaleko; a wdzien nawet moraw
byto wozystkie chaty w nim obary; ale teraz noi umu
a prazici go widac. I widno go dobre, jak na miocie,
za wielkie kaganice swieca się w nim; a ptomien ich sąga
ze jad charyny. Piazki ludzie i kudne drziki. Tatarzyn wnie
warytka zagatow - zagrody ptone - jenny wraezura - a
stany Przemysł - przyswicia chanowi jasno; ai do Stobady,
Dzie go czerawotata kurytka utytkuje! ...
Stajice wyjzeli aknem i radzali - bo jak mrowistka nie
przeliczona zgraja tatarozna widno bytu w pozarze
Przemysla - bu Dunitho wrotit przyi raryty i abart chary
wiony kindrat -
Wkrota potem byto stychat kopyta cziwicciu kymotkub
romakow - i bogoty, dyjamentami wyradzany jatagan
zaczekit się u bramy Kobera -
Jedno z motajow stworzyt brama, ai jickta; tatar pojmat
się do gony, bo z podlasciu iot z korytkiem wykwiato przy

brami wotkowit dwa turniki, aby stozegli wchadu; sam
zar i siedm sturalicow poszedł na komnaty Koberu -
Kober uderzyt wrotem przed wyrotkim wozawotkiem, puzit go
o przebaczenie, ze w irkie niebardzo jasno, bo się wrony,
obawia a ogien komina dożył dostatecznym byc radzi, zeby
jornai skłacie ony, i Lebanauie wroty kurytka.
Chem uwierzyt; na wrotorynym przed kominem kilimkub
zaczekit na przyi nogi i zawatat kurytka -
Halku przyzota - chan wdomiat się jej jicknasia i rzekit
na uwierzenia:
- Dzig jest wielki, ale kurytka a Hadymna jest jicknasia
nie niebo proroka! Przyruj się bliżj do mnie - czemur
Halku trawina jak tania, gdy ja tuwny przeladuje my,
oliny? - Pan tuwy nie jest my oliny - ma on kindrat, ale
jego kindrat jest ze stoku, ktory nie przelidzi ... tuwy ony
ze padabne do dwóch gwiazd, które się przez gasty przelidzi,
naja cziwar - wroni ze gwiazdy do mnie, niakaj nie ro,
tam na krukta, aby siagnyt ze chusta, która pierwone,
ta scapirowe adomita nielo ...
Halku uomičkasta się stuzka - padate swemu panu rze,
bot - doperata jego jatagan - a Kober jicynioit ničkub,
kicik skurek - bo chan jui spai zariadat -
Potem poszedł uio do ognytka, które jiszne jasno istrami
kuchato - zpluonot wody, ai parokneta; a wozawoty Halku
do imaj komony zawatat zicku motajow mowiz do nich:
- Dzig jest was - chan spai jak z ality.
- Siedm cziwych spai, dji uwiweridzi ich, tytko dwa staja
u bramy jak cziwe kamienie!
- Ze dwóch jickie dwóch - tytko spicorne! -
Jak narat Dunitho, i wrotit się narat, gdaie chan rokit spai;
wrotit go za ty - wrotit nar - drugi; a kutaw ber gtony na,
cat się otuzo po lewih skirkach - potem gwardnat
dżiwici motajow i Hadzy z jenny gtony tatar skat
jedno wielkij komore -

- Alie je zame ni Bartim Komie, choť mamy tly katarotie, tne
bedrie tenus miejsia na name chatapy - a Rodymno jui ma
wroga na swaich groblach - tto kacha swoja zemie ten jup.
Dzie za mna, wrozyty matowiy kachali swoje ziemie; wist; wrozyty za dawa,
Wrozyty matowiy kachali swoje ziemie; wist; wrozyty za dawa,
Kiem poseli prabrummy je jednat wyprzed ja tatarotki, aby
tym tainiej wroga zwinu mogli. Duncho wriet na dlebie
Kastan chana.

W Rodymnie tymeraiem jui jest strach niemoty. Lema Pramy.
Stu owicito wyrotto z jedny strony; zdruzij zas od zachodu strona
zamerowito je nagle weto nite praw na swol Kalmu.
Zicigi mieszkaniie domiedli im, ze tatarowie Jarostaw i Tne
wrotek jui takze atupili, a tena ceta sity, nato Rodymna
je zbieraj.

Jedra ucie wrogow jui je drze na okony koryas prerachunie.
Ale na atropach staj stary Bogusa z wasyptkicima ndarom.
icami Rodymna - tatarotkie korbany kora je do faly, ale i
tatar niemuszi strzatek - a hatai gerta - wiu gerta i tu
pow; tatarow je mnosa - Rodymnanaw ubywa zida, i
kobiety, zwiaga kamienie, byi gorcia wade. ale jukot uicno
i deczno - Bogusa ramie jui stekaj - a Duncha gdiel mie
ma.

W jedny stronie Rodymna kwi Pramy slawi byt gasty, ale bany bar,
z wrozyty, niyorechy te tlate - tteyoz kachu nagle ukorat je
epan tatarotki i dat rorokow kowom, aby sie atupili wmiogpie
Dzie tlate je z najdawszy, boi ma jeryt, ze Rycerstwo z tad
ni datatko i sam zas posrat do Rodymna, dat je porwai, ze
junt Duncho i namowit wasyptkik aby udorzy na tatarow.
Stary Bogusa jrawuait napriad kupy rodymni ejitnie - potkriet
stary Bogusa gtauw ich chana - i tak dawicnie watawt, ze owe
ni orlicione wojzko, porawione tak atropowu wiatlicom nie
mogul wotry mai atlatka - so atlatka je ny tajito... i yter
z tey wozrat je po calej ziemi, ze Rodymnanawie tatarow
na teb byli potkiet.

Duncho przy niwit oroi ytem biurowanit kich, ale nie hudaunt
w Rodymnie chatapy, bar kral dawicidawicij je o tam, dawicidawicij
ma ziomie i rorokow kowom, gdiel w miacis poten rooty je iges,
Duncho zwinaj zent was Ladobrawie.
Duncho jui was Lablatie

o nowi miedzi...
Duncho jui was Lablatie...
Duncho jui was Lablatie...